Nigdy końca łzom

080571S Laramie 16 grudnia 1944

Unit M.

Oak Forest, Wyoming 600714

Najdroższy Mój –

to już ponad pół roku jak wyjechałeś, a ja ciągle płaczę. Ale nie chcę, żebyś widział jak płaczę. Więc nie płaczę przy Tobie. Płaczę w samotności. W ciszy. I właśnie dlatego, że Ciebie tutaj przy mnie teraz nie ma. I zła jestem na siebie za te łzy i w ogóle całe to moje rozmazanie. Okropnie zła jestem i wkurzona! Bo łzy to przecież oznaka słabości. I bezsilności. A ja muszę być silna. Chcę być silna! Chcę, żeby mnie taką widzieli inni. Ale teraz jestem sama i dlatego płaczę. Mogę to robić, bo nikt nie patrzy. I nikt o tym nie wie. Oprócz Ciebie, Kochanie. To znaczy Ty będziesz o tym wiedział wtedy, gdy ten list do Ciebie dotrze. Bo Ty musisz o tym wiedzieć. Płaczę przez Ciebie i za Tobą, więc te łzy są Twoje. Ja jestem Twoja! A moje życie należy do Ciebie, mój Najdroższy. Ale Ty się tym nie zamartwiaj, bo one – te łzy naturalnie – kiedyś wyschną. Przyjdzie taki czas, kiedy wypłaczę je wszystkie. A wtedy pojawi się radość. Wiem że tak będzie. Już wkrótce. Kiedy tylko do mnie wrócisz. Wtedy łzy obeschną całkowicie, a w ich miejsce pojawi się uśmiech. I wtedy będziemy ponownie szczęśliwi, a ja pokaże Ci, jak bardzo jesteś dla mnie ważny i wyjątkowy, i jak bardzo Cię kocham. Bo wiesz, że Cię kocham i pragnę tak bardzo, że aż czasami boję się o samą siebie. Mówią mi że od takiej miłości to tylko krok do szaleństwa. I lepiej żebym uważała. Tylko

zastanawiam się, co to znaczy „żebym uważała”. Jak można uważać na miłość? To przecież głupie! Albo się kogoś kocha, albo nie, i już. Ja Ciebie kocham i tyle. A że może do granic obłędu, to już inna sprawa. Kocham Cię tak, jak potrafię – bardzo mocno. Ani za dużo, ani za mało. I bardzo tęsknię. Ale wiem, że muszę jeszcze trochę wytrwać, a wtedy… wtedy już nic nie stanie na przeszkodzie naszemu szczęściu. Nie pozwolimy na to! I będę Ci robiła te wszystkie różne rzeczy, które były tak bardzo przyjemne dla nas obojga, a które zbliżały nas do siebie jeszcze bardziej. Zbliżały do siebie tak bardzo, że aż mieliśmy wrażenie, że staliśmy się jednym ciałem. Nierozerwalnym bytem! Więc będę Ci to wszystko robiła jak dawniej, albo nawet lepiej. Bo mimo naszej rozłąki kocham Cię jeszcze bardziej i jeszcze mocniej niż kiedyś.

Nie myśl tylko, że w głowie mam jedynie świntuszenie. Po prostu chcę żebyś wiedział, jak bardzo Cię kocham i pragnę, i że jak się tylko pośpieszysz z tym powrotem, to nadrobimy ten stracony czas rozłąki i będzie tak jak dawniej. A nawet lepiej! Tak, na pewno będzie lepiej. Bo my będziemy starsi i bogatsi w ten czas rozstania, i już będziemy wiedzieć, co jest ważne w życiu a co nie. I już się nie rozstaniemy nigdy więcej, bo właśnie będziemy bardzo dobrze wiedzieli, co jest najważniejsze w życiu.

Tymczasem przytulam Twoje zdjęcie do serca. To znad morza, gdy jesteś taki beztroski i uśmiechnięty. I przytulam je tak mocno, jak Ty mnie przytulałeś, a ja miałam wrażenie, że chcesz mnie udusić. Ale Ty mówiłeś wtedy, że to z miłości tak ogromnej, na wyrażenie której nie znajdowałeś odpowiednich słów. Więc mnie po prostu

bardzo przytulałeś. Ale mimo że tak mocno to robiłeś, to było mi dobrze, bo bezpiecznie i byłam wtedy bardzo szczęśliwa. Dzisiaj mi tego brakuje. Mam nadzieję, że ten koszmar wojennego rozstania wkrótce się skończy i wszystko nadrobimy, a potem Ty znowu mnie przytulisz tak jak dawniej i już nigdy nie wypuścisz ze swoich ramion. Pragnę tego najbardziej ze wszystkiego na świecie!

W ogóle to nie wiem, dlaczego zgłosiłeś się na tę głupią wojnę! To znaczy wiem, tłumaczyłeś mi, że jesteś mężczyzną i że Twojej rodzinie, która pochodzi z Polski, to się należy, a Ty nie możesz być w tej sytuacji obojętny, gdy inni walczą i narażają się codziennie na niebezpieczeństwo. Że czujesz się w obowiązku również tam być. Ale ja tego nie rozumiem. I nie akceptuję! Ale wiem, że muszę się z tym pogodzić, bo to już się stało i nic nie mogę zrobić. Jedynie chyba zaklinać Opatrzność, żeby ta przeklęta wojna jak najszybciej się skończyła, a Tobie nic się nie stało i żebyś wrócił do mnie cały i w zdrowiu. Więc proszę Cię, błagam! – uważaj na siebie, Kochanie. Obiecaj mi, że nie będziesz się niepotrzebnie narażał. Ja modlę się o Ciebie codziennie. Głupia jestem – kilka razy dziennie! – i wiem, że do mnie wrócisz. Musisz wrócić! Musisz!!

Jak tak sobie myślę o nas, to dochodzę do wniosku, że nie zrobiłam wielu rzeczy, kiedy byłeś tutaj, które mogłam zrobić. Które powinnam zrobić! Wiem, że może to głupio tak myśleć, bo to i tak już nic w tym momencie nie zmieni, ale chcę, żebyś o tym wiedział i że jak już wrócisz do swojej „Tęsknotki" – jak zwykłeś o mnie mówić – to obiecuję Ci, że wszystko naprawię. Bo chcę, żebyś wiedział i czuł, jak bardzo mi na Tobie zależy i czym był dla mnie ten czas rozstania. A jak już wrócisz – wierzę że wkrótce!

– to usiądziesz naprzeciwko mnie i spojrzymy sobie głęboko w oczy, i będziemy milczeć. I będziemy tak na siebie patrzeć, aż nacieszymy się swoim widokiem i powiemy sobie całą naszą miłość bez słów. Bo słowa będą niepotrzebne. A potem opowiesz mi o tym wszystkim co widziałeś, o tych wszystkich okropnościach, które wyrzucisz z siebie na zawsze, a których ja nie jestem sobie nawet w stanie wyobrazić. Opowiesz mi, jak ludzie sobie nawzajem wyrządzają niepotrzebnie krzywdę w imię jakichś chorych racji. Wyrzucisz to z siebie i staniesz się na powrót czysty i nieskalany złem tego świata. A potem Cię przytulę i pomogę Ci wszystko zapomnieć. I spróbujemy żyć jak dawniej, tylko lepiej i mocniej, i będziemy po prostu szczęśliwi, bo będziemy znowu razem. Na powrót odzyskamy siebie i będziemy łapczywie czerpać z życia to wszystko, co zabrała nam ta pieprzona niesprawiedliwa wojna! Więc uważaj na siebie, Kochany, bo naprawdę nie wiem, co bym zrobiła, gdyby coś Ci się stało. I wracaj szybko, mój Ty Odyseuszu. Kocham Cię i tęsknię okropnie, i całuję Cię tam, gdzie bardzo lubisz, a gdzie żadna inna kobieta nigdy Cię nie całowała. Twoja i tylko Twoja na zawsze –

Esther

P.S.

Napisałam Ci ostatnio, że moja ciąża przebiega dobrze. I tak jest nadal. Poród przewidziany jest na pierwszą dekadę stycznia. Obiecuję Ci, że jak się urodzi chłopiec, to dam mu na imię Ernest – po Twoim dziadku. Jeżeli jednak będzie to dziewczynka, to imię odziedziczy po mojej ukochanej babci – Miriam. Ona zresztą mówi, że to na pewno będzie chłopiec, bo ja mam ciągle ochotę na

pikantne, ostre jedzenie i w ogóle cała ta ciąża tak wygląda, jakby miał być właśnie chłopiec. Być może tak będzie. Ale dla mnie najważniejsze, Najdroższy, że ono jest nasze i żeby było zdrowe, i miało Twoje oczy. Masz takie dobre oczy… Zawsze je widzę, gdy tylko o Tobie myślę. A myślę codziennie, więc wyobrażam sobie jak na mnie patrzysz i nic nie mówisz, bo Twoje oczy mówią wszystko za Ciebie. Oczywiście chciałabym, żeby nasze maleństwo miało więcej z Ciebie, ale oczy najbardziej ze wszystkiego. Ja w zasadzie zakochałam się w nich od początku, gdy tylko Cię zobaczyłam. Po mnie może mieć usta, dłonie i włosy. Nos powinien mieć po Tobie. Dodałoby mu to takiego rzymskiego, dostojnego wyglądu. Mam wrażenie, że gdyby tak właśnie miało być, to nasze dziecko mogłoby pozować mistrzowi Leonardo do obrazu „Mona Lisy". Mam rację? Jakkolwiek jednak będzie możesz być pewien jednego: nieważne czy to będzie dziewczynka czy chłopiec, na pewno będzie ono zdrowe i piękne! W końcu mając takich rodziców geny do czegoś zobowiązują, prawda, Kochanie? Kocham Cię i bardzo tęsknię.

Twoja Tęsknotka

Druga Dywizja Piechoty
Ardeny, Francja

15 grudnia 1944

Kochanie!

To już przeszło pół roku od naszego rozstania, a ja mam wrażenie jakby upłynęły dziesiątki lat! To pewnie dlatego, że czas w okopach dłuży się niemiłosiernie. Teraz na dodatek, na skutek nadejścia wczesnej zimy wszędzie jest śnieg, więc ten czas spowolnił tutaj chyba jeszcze bardziej. Dlatego, mimo że bardzo za Tobą tęsknię, to

cieszę się, że nie ma Cię tutaj, w tym smutnym i okropnym miejscu. Zresztą, gdybyś je zobaczyła, sama nie chciałabyś tutaj być. Jesteś zbyt wrażliwa! Chociaż, tak naprawdę, to nie jest miejsce dla żadnego człowieka. To miejsce odczłowiecza! Dzień po dniu otępia nas i przyzwyczaja do niewyobrażalnego wręcz okrucieństwa i bezmyślnego zabijania.

Ardeny. Po wojnie już nigdy tutaj nie przyjadę. Tkwimy tu już od jakiegoś czasu i ciągle czekamy. Czekamy, czekamy i, mówię Ci, można zgłupieć od samego tylko czekania. Ale ostatnio mówią, że lada dzień zacznie się najgorsze, to znaczy ofensywa Niemców. Ponoć ściągnęli tu ogromne siły. Mam nadzieję, że… Zresztą, nie będę zapeszał, będzie co będzie. Ważne, żeby mieć już to potworne oczekiwanie za sobą. Bo im szybciej skończymy z Niemcami, tym szybciej będziemy się mogli zobaczyć!

Muszę Ci powiedzieć, że na samym początku nic z tej rzezi rozgrywającej się wokół mnie nie rozumiałem. Ale wkrótce, bardzo szybko przestałem się nad tym zastanawiać. Przyjmujesz to, co widzisz, jako niezbędny element wojny i… przywykasz, oswajasz się z bezmiarem okrucieństwa. Nawet nie wyobrażasz sobie, ile człowiek może wytrzymać, jeżeli tylko znajdzie w sobie ogromne pokłady pewnego rodzaju obojętności na cierpienie innych. A musi znaleźć, żeby nie zwariować! Bo to, co się tutaj dzieje wokół, to szaleństwo w czystej postaci. Możesz tutaj nie tylko zabić bezkarnie drugiego człowieka, ale na dodatek dostać za to nagrodę: medal! Nie wydaje Ci się to szczytem zakłamania i ludzkiej obłudy? Bo ja jestem tego pewien. Najgorsze, że z każdym kolejnym, upływającym dniem, akceptujesz ten rozgrywający się bezsens wokół i

już nic się w tobie nie dzieje na widok kolejnych… Nie, dosyć! Nie będę Cię karmił tymi koszmarnymi opisami. Powiem ci jeszcze tylko tyle, że tutaj się widzi i doświadcza czegoś, co stoi w jaskrawej sprzeczności z tym, o czym się mówi i pisze od najmłodszych lat w szkole i w ogóle w życiu cywilnym – że życie, jakiekolwiek, jest najwyższym dobrem i jako takie powinno być prawnie chronione. W takich miejscach jak to, to nieprawda! Tutaj życie nie przedstawia żadnej wartości. Każdy z nas, z osobna czy też razem, jest jedynie tanim mięsem armatnim w rękach tych, którzy rządzą światem. W rękach polityków i finansistów pragnących jeszcze więcej bogactwa i władzy. Tutaj życie… Ale nie chce mi się więcej o tym opowiadać. Nie chcę cię przygnębiać tym, czym obecnie żyję, a co wybrałem w końcu z własnej nieprzymuszonej woli, bo tak przecież trzeba było. Pragnę teraz zamknąć oczy i… odnaleźć Cię pod powiekami taką jak zawsze – uśmiechniętą i radosną. Jak leżysz naga, rozleniwiona obok mnie zaraz po tym, gdy dochodzisz do siebie. Uwielbiam wtedy patrzeć na Ciebie po tych naszych zbliżeniach, gdy jesteś przez jakiś czas nieobecna – jakbyś dotykała czegoś niewyobrażalnego, jakbyś czekała na spotkanie z czymś nieziemskim, a po chwili wracasz i patrzysz na mnie z taką czułością i miłością w oczach, że aż boję się, że za mało Cię kocham. Ale kocham Cię bardzo!, o czym Ty dobrze wiesz. Problem tylko w tym, że nie ma takich słów, sposobów czy metod, aby to w pełni wyrazić. Cóż, jesteśmy niedoskonali, niestety, dlatego pozostają nam tylko słowa i ułomna ilość gestów i zachowań, żeby to uczucie wyrazić.

Napisałaś mi w liście, że jesteś w ciąży. Nawet nie wiesz, jak bardzo ucieszyła mnie ta wiadomość! To jedna z

tych informacji, która zmienia bardzo wiele w człowieku i wznieca w nim na nowo jakby nieco przyblakłe do życia chęci. Tak właśnie stało się ze mną. Teraz chcę, pragnę żyć w dwójnasób: dla Ciebie i tego nienarodzonego jeszcze dziecka. I będę żył!

Mówią, że jak tutaj rozbijemy Niemców, to wkrótce, najdalej za pół roku, ten koszmar się skończy. Oby! A wtedy wrócę i już zawsze będziemy razem i nigdy się nie rozstaniemy. Obiecuję! Teraz, na szczęście, nosisz w sobie część mnie, więc będzie Ci łatwiej przetrzymać ten czas rozłąki. Ja natomiast spróbuję znaleźć pocieszenie w…”

Ścierpła mu noga od długiego siedzenia w niewygodnej pozycji w okopie, więc postanowił ją zmienić. Nieznacznie się podniósł i wtedy padł strzał. Piszący bezwiednie osunął się w głąb okopu. Jego głowa bezwładnie opadła w kierunku klatki piersiowej. Z rany na czole wolno zaczęła się sączyć strużka krwi, następnie spłynęła wzdłuż zewnętrznej części nosa, po czym po chwili znalazła swoje korytko i skapnęła na list – list, który już nigdy nie zostanie dokończony i który nie wiadomo, czy kiedykolwiek trafi do swojego adresata.